

# Stanisław Kobiela

---

"Miłość nauki a pragnienie Boga",  
Jean Leclercq, przeł. M. Borkowska,  
Tyniec-Kraków 1997 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 5/2, 234-235

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jean Leclercq, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, przeł. M. Borkowska, Tyniec-Kraków 1997, ss. 385.

W serii wydawnictwa tynieckiego *Źródła monastyczne* t. 14 ukazała się ostatnio książka słynnego znawcy historii teologii i monastycyzmu benedyktyna Jean'a Leclercq'u'a. Trzść książki dodatkowo wyjaśnia podtytuł, który niestety pominięto w edycji polskiej *Initiation aux auteurs monastiques du moyen age – Wprowadzenie do pisarzy monastycznych wieków średnich*.

Autor, wprowadziliśmy rozróżnienie na teologię scholastyczną i monastyczną, zajął się szerzej tą ostatnią. Jak uzasadnia, jej głównym przedmiotem była nie wiedza, lecz duchowość. Proces jej kształtowania i praktykowania ukazany został na tle szeroko rozumianej kultury monastycznej średniowiecza. I to właśnie praktykowanie, czyli rozwijanie w sobie pragnienia zjednoczenia z Bogiem (co zresztą zaznaczone jest w tytule książki) poprzez ascezę i modlitwę różni teologię monastyczną od scholastycznej. Poza tym teologia monastyczna była także teologią podziwu, a nie tylko spekulacji (s. 272). Teologia scholastyczna rozwijała się w szkołach miejskich, monastyczna zaś kwitła w klasztorach. Kandydaci na mnichów musieli wprowadzić przejść przez program kształcenia według trivium i quadrivium, lecz formację duchową otrzymywali pod kierownictwem opata. Mądrość monastyczna zawarta była w tajemnicy, mądrość zaś scholastyczna poszukiwiała jasności (s. 236). W klasztorach też sympatyzowano bardziej z Platoniem jako człowiekiem religijnym, a lękano się dialektycznych metod Arystotelesa (s. 242).

Epoka karolińska, której nie można przecenić w udostępnianiu źródeł klasycznych, pochłonięta była, jak pisze Leclercq, „odnajdywaniem i wchłanianiem literackiego dziedzictwa starożytności” tak pogańskiego, jak patrystycznego. Znamienne jest stwierdzenie autora, że najpoczytniejszym spośród chrześcijańskich autorów greckich okazał się Orygenes zwany w średniowieczu „doktorem biblijnym” (s. 113-114). W każdej zachowanej bibliotece XII w. obecny był, przynajmniej jeden, rękopis Orygenes (s. 117). Z kolei pomiędzy ojcami łacińskimi na pierwszym miejscu stawiany był św. Augustyn (s. 121). Z łacińskich autorów pogańskich sięgano nie tylko do dzieł kształcących w języku, a więc do Donata, Pruscjana, Kwintyliana, lecz również często np. do Horacego, Owidiusza, Cycerona, Wergiliusza, Katona, Lukiana, Seneki, Terencjusza.

Jakość łaciny okresu karolińskiego niczym nie ustępowała tej, jaką będą posługiwali się w kilku wieków później humaniści (s. 52). Motywem zdobywania jej znajomości był między innymi ten: „Jezus, to imię naszego Odkupiciela, którego czcimy; miło nam to imię odmieniać po łacinie” (s. 54).

U początku studium *Pisma Świętego* stała „ars grammatica”. Autor omówił etapy dochodzenia tekstu biblijnego przed oczy mnicha, a następnie proces „przeżywania” zapisanego słowa Bożego, najpierw przez *lectio*, następnie *meditatio*, *oratio* i wreszcie *contemplatio*. W tym przypadku biblijne rozumienie bojaźni Bożej stało u źródła mądrości. Pouczenie, jak pisał św. Bernard z Clairvaux, rodziło uczonych. Natomiast dotknięcie Boga rodziło mędrców (s. 256). „Przeżywanie” nie tylko słowa Biblii i Ojców Kościoła, lecz także te, które pochodziły od autorów pogańskich, w przekonaniu, co do tych ostatnich, że cokolwiek dobrego napisali, otrzymali to od Stwórcy (s. 89, 144).

Mnisi, w których liturgia kształtowała kult piękna, a asceza odcinała od rozkoszy zmysłowych, przepisywali autorów klasycznych nie dla ich starożytności, lecz dla ich piękna, którego nie uszczupliły wieki (s. 166). „Nawrócenie na chrześcijaństwo” autorów pogańskich zmierzało do tego, co w Odrodzeniu nazwano „concordia Moysi et Platonis”. Zanim więc zaczęto w renesansie palić świece przed Platoniem i wzywać Sokratesa w litaniach, w średniowieczu z dzieł Platona znany był tylko *Timaios*, zwany „pogańską Genesis”. Warto przy tym pamiętać, że średniowiecze monastyczne w spadku od Ojców Kościoła otrzymało nie tylko słownictwo, lecz razem z nim określone idee i praktyki (s. 123).

Źródłem średniowiecznej kultury monastycznej były nie tylko teksty pisane. Równie ważnym było doświadczenie duchowe, w którym na szczególną uwagę zasługując, jak to określa Leclercq

<sup>1</sup> Cyt. za Liturgia Godzin, t. 2. Poznań 1984, s. 123.

„nabożeństwo do nieba” (s. 66). Okazuje się także, że nie jest prawdą, jakoby średniowiecze nacechowane było jedynie przerażającymi wizjami piekła. Wędrowki w zaświaty dotyczyły także nieba, prezentowanego jako różnorakie odmiany raju eschatologicznego. Wśród nich Niebiańska Jeruzolima powtarzała się najczęściej. Rozumienie życia monastycznego jako życia anielskiego („vita monastica = vita angelica”) było kolejnym tego dowodem. Także sam klasztor i ogrody klasztorne stanowiły symbole raju (s. 160). Wszystkie zaś formy podejmowanej ascezy miały na celu przywrócenie pierwotnej harmonii rajskiej. Nie można także zapomnieć o kulturotwórczej funkcji liturgii, tak ściśle powiązanej z rytmem czasu – godzin i świąt (s. 276).

Sięganie do symboliki, typologii i alegorii służyło w teologii monastycznej do ukazania historii zbawienia, a metodą było wyjaśnianie Biblii przez samą Biblię (s. 99). Również wprzęganie filologii w służbę typologii było charakterystyczną cechą pisarzy monastycznych (s. 130). Bovicem w oparciu o nią powstawały swoiste „konkordie”, co tak trafnie sformułował św. Leon Wielki w jednym ze swoich Kazah: „Cóż jest bardziej stałego i mocniejszego od słowa, w którego przepowiadaniu brzmi trąba Staroego i Nowego Testamentu, a z nauką Ewangelii rozbrzmiewają wspólnie instrumenty starodawnych obietnic? Przystają bowiem nawzajem do siebie stronie obydwu przymierzy”.<sup>1</sup> J. Leclercq nie pominął podania szerokiego kontekstu dla tezy o symboliczności myślenia ludzi średniowiecza (s. 96-97, 161).

gatunki literackie, jakie uprawiano w klasztorach różniły się od tych, jakie rodziły się w środowiskach scholastycznych. Mnisi wiele miejsca poświęcali kazaniom, florilegiom, epistolografii, hagiografii, kronikarstwu, komentarzom i poezji. Ta ostatnia praktyka w niektórych środowiskach cysterskich stała się tak powszechna, że pod koniec XII w. musiała jej zabronić kapituła generalna (s. 167). Mnisi mieli też świadomość, że w dziedzinie literackiej dar Boży nic mógł zastąpić pracowitości (s. 315).

Jeśli porównuje się obecnie scholastyczne „summy” ze strukturą architektoniczną wielkich katedr, to także twórczość monastyczną można zestawić z ówczesnymi kościołami opackimi (s. 295). Ścisłą więź między sztuką monastyczną, liturgią i duchowością mniszą świetnie ukazał benedyktyński opat Saint Denis, Sugeriusz w swoim *Liber de rebus in administratione*.

Zdumiewające wydaje się być stwierdzenie Leclercq’a, że Pseudo-Dionizy Areopagita w tradycji monastycznej do XII wieku był prawie całkowicie nieobecny, mimo że średniowieczu udostępnił go w łacinie Jan Szkot Eriugena już w pierwszej połowie IX w. (s. 114). A przecież oprócz Eriugeny traktat *De coelesti hierarchia* przetłumaczył jeszcze benedyktyński opat z Saint Deins, Hilduinus (zm. ok. 840). Rozkwit obecności pism Pseudo-Dionizego stanie się zauważalny dopiero w traktatach scholastyków.

W tle syntezy J. Leclercq’a zarysowane zostały w sposób mistrzowski sylwetki osób, które zdecydowały o takim, a nie innym charakterze monastycyzmu średniowiecza. Wpływ takich osobowości, jak Orygenes, św. Augustyn, św. Benedykt, św. Grzegorz Wielki, św. Bernard z Clairvaux, św. Anzelm z Canterbury, Piotr Czcigodny, Rupert z Deutz, Wilhelm z opactwa św. Teodoryka staje się tutaj niezaprzeczalny.

Wspomniane zostały tutaj tylko niektóre problemy, które zaprezentował zmarły w 1993 r. Jean Leclercq OSB. Synteza ta, udostępniona czytelnikowi w języku polskim, zasługuje nie tylko na przeczytanie, lecz na dogłębne studium.

ks. Stanisław Kobielski